Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 191. Kraków, wtorek 30 kwietnia 1907 r. Rok XV.

Nieuzasadniona opozycja

Z poważnej strony kapłańskiej otrzymujemy następujące uwagi:

Wszelkie zbliżenie się stronnictw stojących na gruncie narodowym i uznających etykę chrześcijańską, a zajmujących wobec Kościoła z jakichkolwiek pobudek stanowisko nie wrogie zasadniczo, uważamy za pożądane, pożyteczne i konieczne.

Wszak z konfederacyi, zawartej pod hasłem Rady narodowej nie chciano wykluczać nikogo, ani postępowej demokracyi ani ludowców.

Co prawda po tylu rozterkach i długoletnich walkach stronniczych, przy osobistych uprzedzeniach, sympatyach i antipatyach, przy wyuzdaniu partyjnych namiętności, jakich widownią była przez tyle lat nasza dzielnica, konfederacya trzech stronnictw, jako organizacya stworzona w ostatniej chwili, tuż przed wyborami, nie odpowiedziała w całej pełni pokładanym w niej nadziejom.

Głównym jej celem było, obok zapewnienia kandydatur narodowych, a zwalczania antinarodowych, wprowadzenie w Galicyi „kulturalnego" sposobu agitacyi wyborczej.

Chodziło o to, aby lud powołany do powszechnego głosowania, nie był demoralizowany zażartą i gorszącą walką wyborczą, wzajemnem zohydzaniem się stronnictw i kandydatów, a nauczył się głosowanie, jako najważniejszy obowiązek obywatelski, spełniać sumiennie i z przekonania, oraz z tem przeświadczeniem, że jedynym prawdziwym wrogiem jego dobra jest ten, kto mu jest obcy, kto rozrywa jedność narodową i godzi w jego wierzenia chrześcijańskie.

Cel ten tylko częściowo został osiągnięty a to wskutek tego, że stronnictwa w Radzie narodowej połączone, jeszcze nie miały czasu otrząść się z partyjności, zgrać się ze sobą nietylko pod hasłem wielkiego ideału narodowej sprawy, ale też pod hasłem kulturalności i przyzwoitości w agitacyi wyborczej.

Najwięcej grzeszy przeciw temu drugiemu hasłu narodowa demokracya, i pewne jednostki z pośród duchowieństwa.

Wygląda to na paradoks, a przecie jest prawdziwe, że narodowa demokracya i ci duchowni działają w tym wypadku jednozgodnie, bo wychodzą z jednakowych pobudek.

Ogromna większość duchowieństwa pracuje z wytężeniem i poświęceniem dla dobrej sprawy i o ile wybory wypadną dodatnio, będzie to niezawodnie zasługą naszych kapłanów. Tylko niektóre jednostki nie zrozumiały dostatecznie swego posłannictwa, i dały zbyt silny upust swoim ambicjom.

Podobnie narodowa demokracya wichrzy i walczy w nieprzyzwoity sposób przeciw kandydaturom narodowym, nie należącym ściśle do jej obozu, walczy bez widoków zwycięstwa — z szowinizmu.

Z podobnych pobudek podniesione ze strony katolickiej opozycye przeciw kompromisowi nie są dostatecznie uzasadnione.

Argumenta wytaczane przeciw dr. Petelenzowi nie są dostatecznie uzasadnione lub całkiem bezpodstawne.

Że „Nowa Reforma" jest liberalną, że nieraz pomieszcza liberalne poglądy na sprawy religii, rozdziału Kościoła i państwa itp. jest prawdą, ale wysuwanie ztąd wniosku, że dr Petelenz te wszystkie poglądy uznaje za swoje, nie jest uzasadnionem. Nie jest też naszem zdaniem uzasadnionem, poczytywanie „Nowej Reformy" za dziennik antichrześcijański, wrogo dla Kościoła i wiary usposobiony.

Kilkuset księży czeskich, w towarzystwie „Jednota" złączonych, wystąpiło z żądaniami i zapatrywaniami, które niekiedy wypowiada liberalna prasa, ale arcybiskup praski nie usunął ich dlatego z posad duszpasterskich, poprzestając na żądaniu, aby towarzystwo się rozwiązało, a członkowie „Jednoty" porozumieli się z nim osobiście w sprawie podniesionych przez siebie żądań i zapatrywań.

Z tem większą wyrozumiałością należy traktować tak zwanych „liberalnych katolików", którzy nie występują z Kościoła. W myśl słów Ewangelii, aby „nie dołamywać trzciny nadłamanej", nie można wypowiadać zasady, że lepszy otwarty wróg, socyalny demokrata, niż liberalny katolik.

Nie należy też zapominać, że ten otwarty wróg jest w razie potrzeby faryzeuszem i maskuje się przed wyborcami, powołując się „na modlitwę biednej kobieciny", a ten liberał jest przynajmniej szczerym człowiekiem i pisze co myśli, a często choć inaczej, a może i błędnie myśli, nie czyni to z zasadniczej nienawiści do Kościoła, lecz może z dobrej woli pogodzenia swych rozumowań z ideą i zasadą chrześcijaństwa.

Trzeba też pamiętać, że nie chodzi o to tylko, jak się zachowa p. Daszyński i p. Petelenz w razie wyboru w parlamencie, lecz chodzi bardziej jeszcze o złamanie zgubnego i chrześcijaństwu i narodowości wręcz wrogiego wpływu socyalnej demokracyi w naszej stolicy i kraju.

Zgubny ten wpływ wzmoże i utrwali wybór Daszyńskiego w Krakowie, podczas gdy jego utrącenie w Krakowie, jeżeli nie złamie, to podkopie gruntownie byt i rozwój socyalnej demokracyi w stolicy i w kraju naszym.

Z tego powodu sądzimy, że wszelkie osłabianie krakowskiego kompromisu i wyboru p. Petelenza na Wesołej, lub usuwanie się od spółudziału w tej walce, byłoby przeciwne interesom Kościoła i religii. Naszem bowiem zdaniem rzekomy liberalizm religijny p. Petelenza nie jest ani niebezpieczny ani wrogi religii, podczas gdy socyalna-demokracya w zasadzie jest wroga, a w praktyce wyrządza rzeczywiste spustoszenia w duszach wierzącej rzeszy robotniczej.

Obowiązkiem jest tedy wszystkich Polaków i katolików połączyć się razem, bez względu na osobiste zapatrywania, w celu poparcia i przeforsowania wyboru dr. Petelenza na Wesołej.

* * *

Uwagi te umieszczamy tu dlatego, ponieważ dochodzą nas wieści, że wielu wyborców katolickich, niezadowolonych z kandydatury p. Petelenza, zamyśla wstszymać się od głosowania. Głosy takie znalazły i w naszem piśmie wyraz przed kilku dniami. Dziś zaś, gdy ustalono narodowe kandydatury w Krakowie, obowiązkiem wszystkich jest bezwzględna karność i solidarność w głosowaniu na kandydata, który godząc się na solidarność narodową, daje rękojmę, że ma szczerą wolę współpracy z innemi stronnictwami polskiemi w parlamencie.

Rozumiemy jednak zupełnie wątpliwości katolickich wyborców, którzy pragnęliby, aby ich wierzenia i zasady znalazły właściwy wyraz w tej walce wyborczej. To też sądzimy, że p. Petelenz stając jako kandydat okręgu **przeważnie katolickiego**, i licząc **wyłącznie** na głosy katolickie, zechce złożyć deklarację, która uspokoi katolików i pozwoli im poprzeć go bez obawy sprzeniewierzenia się swoim ideałom...

Ruch przedwyborczy.

Zgromadzenie krakowskich rękodzielników.

Rękodzielnicy krakowscy zebrali się wczo-

raj w sali cechu na „Kotłowem“, by radzić nad kandydaturami do parlamentu. Do sali dostało się jednak kilkunastu socjalistów. podrobiwszy sobie zaproszenia i krzykiem niedopuszczali do spokojnych obrad. Dlatego po zagajeniu przez p. Kosobuckiego przerwano tok obrad, aż socyaliści ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ opuścili salę, poczem podjęto obrady w szczuplejszem już gronie rękodzielników, ponieważ i kil kunastu majstrów zniecierpliwionych rykiem i hałasem „towarzyszów“ opuściło salę. Obrady trwały od godz. 9 i pół do 11-tej. Obecnymi by li dr. Petelenz, Sikorski, Sare, prez. Leo, dr. Staniszewski i p. Federowicz.

Przemawiali pp. Ligęza, Kirschner, Niedziel ski i prez. Leo. Mówcy omawiali kandydatury, przyczem oświadczali się za solidarnością Koła i za kandydaturami, postawionemi przez komi tety: demokratyczny i mieszczański.

O godz. 11 odroczył przewodniczący zgroma dzenie. Napiętnować należy terror i nikczemną napaść socyalistów na zgromadzenie rękodzielni ków i uniemożliwianie obrad spokojnych oby wateli. Przeciw takiemu sposobowi agitacyi mu si się zwrócić opinia publiczna i przy wyborach wyrazić się odpowiednio.

* * *

— **Zgromadzenie katolickich robotników i rękodzielników** odbyło się w niedzielę 28 b. m. w Domu Robotniczym przy ul. ś. Tomasza. Jak wielki budzi się duch katolicko-narodowy wśród chrześcijańskiej ludności robotniczej i rękodzielniczej, dowodem tego może być to zgromadzenie. Bez jakiejkolwiek nadzwyczajnej agitacji, li tylko na zawiadomienia poufne i prywatne przybyła tak wielka liczba osób, wyłącznie z robotników i rękodzielników złożona że obszerna sala była przepełniona, galerję zajęły przeważnie kobiety. Co najmniej do 500 osób było obecnych.

Przewodnictwo objął rob. monter Cudek, sekretarzował rob. ślus. Bielski. O reformie wyborczej i położeniu politycznem przedwyborczem w Krakowie referował ks. Mytkowicz. Po przedstawieniu treści nowej ustawy wyborczej i określeniu kompromisu wszystkich stronnictw politycznych krakowskich w jedno „Koło obywatelskie“ przeciw socjalno-demokratycznej partji, do którego wstąpił i komitet katolickich robotników, postawił zebraniu 4 pytania: 1. Jakie stanowisko mają zająć katol. robotnicy i rękodzielnicy wobec kandydatów stronnictwa „Nowej Reformy“, które sprzecznie z programem chrześcijańsko-socjalnym żąda zaprowadzenia reformy małżeńskiej, usunięcia religji ze szkoły i spółki czyli sojuszu z żydami. 2. Który z kandydatów postawionych na okręg Piasek-Kleparz zasługuje na największe poparcie? 3. Czy katolicy mają stawiać własną kandydaturę na Kaźmierzu? 4. Jakie postawić mają żądania kandydatom katoliccy robotnicy i rękodzielnicy, stojący na zasadzie chrześcijańsko-socjalnego programu. W dyskusji zabierali głos: M. Język, Stróżyński, Cap, Horowicz przybyły ze Lwowa, Gołąb, Cudek, wszyscy podnosząc fakta i dowody z codziennego zwłaszcza życia wzięte, jak i z ostatnich wystąpień socyalistycznych, iż partja socjalnodemokratyczna ze wszech miar jest godna potępienia, bo jej program stoi w prostej sprzeczności z chrześcijańskiemi i narodowemi zasadami, a jej przywódcy niejednokrotnie dali już dowody, że są ludźmi przewrotnymi, odgrywają rolę oszustów publicznych wobec klasy robotniczej i czynami świadczą o wrogiem usposobieniu dla naszych ideałów. i dlatego zwalczać ich należy. Podnoszono również nieszczery stosunek niektórych demokratycznych stronnictw narodowych do katolicyzmu.

Śmieszną odegrała rolę grupka obecnych socyalistow, którzy zaczęli coś pomrukiwać pod nosem, by wywołać zamieszanie. Ale kiedy po zamknięciu dyskusji zgromadzenie całe oświadczyło gotowość udzielenia głosu jeszcze obecnym „towarzyszom“, nie miał odwagi ani jeden z nich przemówić słowa. Postawiono następujące rezolucye: 1. Zebrani katoliccy wyborcy postanawiają głosować przy wyborach na kandydatów postawionych przez „komitet obywatelski“ w 4-ch okręgach. 2. Natomiast postanawiają zwalczać kandydatury socyalistyczne, jako nienarodowe i niekatolickie. 3. Zebrani żądają od kandydatów obrony interesów nietylko narodowych, ale także i katolickich.

Zebrani przyjęli postawione rezolucye jednomyślnie wśród oklasków. Zapytani zuś przez przewodniczącego obecni „towarzysze“ czy i oni zgadzają się na postawione rezolucje, nie odpowiedzieli ani słowa, wobec tego dodał przewodniczący, zgadzają się na zwalczanie kandydatów socjalistycznych, co wywołało burzę śmiechu.

Zebranie zakończono śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła.“

* * *

Zgromadzenie żydowskie wyboreze z Kazimierza odbyło się wczoraj w cyrku Edisona w obecności około tysiąca żydów i przepełnionej żydówkami galerji. Zagaił i przewodniczył dr. Seinfeld. Po wyrzuceniu przeciwników politycznych, wygłosił długą mowę kandydat „niezawisłych żydów“ dr. Gross, rzucając się na kahalników, stańczyków, a głównie na antysemitów i klerykałów. Do Koła polskiego kandydat nie wstąpi, póki statut jego nie zostanie po myśli p. Grossa zmieniony, nie wstąpi również do „fantastycznego i nieistniejącego Koła żydowskiego“.

Dr. Gross ubolewał nad kompromisem demokratów z mieszczanami i wyraził obawę, że kompromis ten może się przeciągnąć i poza wybory. P. kandydat rzucił się na fale demagogii i starał się zyskać sobie sympatyę współwyznawców, piętnując wszystkich jako antysemitów.

Przemawiali następnie stróż-socyalista Pałuba, dr. Frühling i radca Schmelkes w żargonie, upominając się o koszerne pożywienie dla żydów w szpitalach. dr. Marek polecał gorąco kandydaturę dra. Grossa swym stronnikom. „Dr. Gross—wołał dr. Marek—jest ideałem widomym żyda najuczciwszego, najrozumniejszego. Demokraci stanowili—zdaniem dra. Marka—siłę tylko przez żydów, dzięki Grossowi wybrani zostali Rotter i Petelenz. Odwdzięczyli się teraz demokraci haniebnie żydom i socyalistom. W końcu wzywał żydów by przeszli do socjalistów, bo ci walczą z antysemitami, wywłaszczenia zaś nie potrzebują się obawiać, bo to należy do odległej przyszłości.

Przemawiał następnie dr. Pelc (w żargonie), który oświadczył, że siedziba antysemitów jest na „Kotłowem“, a wodzem ich p. Kosobucki, tam ma również wisieć obraz Hilsnera. Przemawiali jeszcze pp. Grossman, Rosenbaum, dr. Korngold, Oberlaender, który w imieniu żydów z Jasła wzywał współwyznawców do walki z antysemitami, wywieszającymi sztan-

---

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

„Bogu dzięki ojciec nie pytał mnie o Gruszę“ pomyślał Alosza, „jeszczebym musiał wygadać wczorajsze moje z nią spotkanie“ W ogóle myśli jego nie były wesołe — Ojciec był rozdrażniony i wciąż zawzięty na Dymitra, tamten prawdopodobnie również nie ochłódł przez tę noc owszem ukrzepił się w swej nienawiści i miłości. Jakby to odszukać Dymitra i wpłynąć na jego usposobienie. Tymczasem drobny na pozór wypadek, zmienił na chwilę bieg jego rozmyślań Idąc do pani Chachłakow. Alosza spotkał na za kręcie ulicy gromadkę chłopców powracających ze szkoły. Były to jeszcze dzieci po 8, 9 lat, szli gwarnie niosąc książki w tornistrach zawieszonych na plecach, lub też w torebkach skórzanych przewieszonych przez ramię — Alosza lubił dzieci i chętnie z nimi obcował teraz więc zatrzymał się chcąc wejść z nimi w rozmowę. Zauważył że gromadka malców przechodzących obok niego, naradza się nad czemś z ożywieniem, każdy z nich przytem miał w ręku kamyk, niektórzy zaś po dwa.—Za rynsztokiem zaś, z prze ciwnej strony ulicy, stał odosobniony chłopak ubrany również w mundurek szkolny, drobny był i blady i wyglądał najwyżej na lat dziesięć, a może i na mniej. Malec wpatrywał się bystro w gromadkę towarzyszy szkolnych, z których widocznie się poróżnił. Alosza zbliżywszy się do chłopców, zwrócił się do jednego z nich rumianego kędzierzawego blondynka, który jak zauważył miał torebkę zawieszoną z lewego boku.

— Gdy ja chodziłem do szkoły, to nosiliśmy zwykle torebkę z prawego boku, bo łatwiej tak było wydostawać z niej wszystko — zaczął.— Mówił on takim tonem jakim przemawia się do kogoś równego sobie wiekiem, co zresztą jest jedynym sposobem zdobycia ufności dzieci. Alosza zrobił to z góry powziętym planem czuł instynktem, że tak będzie najlepiej.

— On „mańkut“ dlatego nosi z lewej strony, odpowiedział natychmiast jeden z malców, reszta zaś otoczyła ich przysłuchując się — sześć par błyszczących ocząt, wpatrzyło się w Aloszę.

— On i kamienie potrafi rzucać lewą ręką, dorzucił drugi malec.

W tejże chwili kamyk ciśnięty zręczną i pewną ręką. ugodził z lekka, małego mańkuta — To chłopak z za rynsztoku rozpoczynał bitkę.

— Bić go! Smurow oddaj mu! wołali chórem chłopcy, ale Smurow nie czekając zachęty, odpłacał za swoje ciśnąwszy kamyk, który nie trafił i upadł gdzieś z boku. Przeciwnik jego miał obie kieszenie paltocika wypchane kamieniami — rzucił też natychmiast jeden z nich i trafił Aloszę w plecy.

— On umyślnie pana uderzył, on wie, że pan, Karamazow, zawołali chłopcy. No! teraz my na niego wszyscy razem no! dalej, żywo!— I sześć pocisków poleciało za rynsztok w stronę chłopca jeden kamyk ugodził go w głowę tak, że upadł, ale zerwał się natychmiast i odpowiadać zaczął — Przez chwilę bójka trwała bez przerwy, okazało się, że wszyscy chłopcy mają w kieszeni kamienie.

— Jak możecie! Jak wam nie wstyd! sześciu na jednego, zawołał Alosza i zagrodził sobą chłopca, tak że 3 czy 4 kamienie ugodziły w niego zamiast w malca.

— On pierwszy zaczął, krzyknął przenikliwie jeden z chłopaków, on podły, Krasotkina w klasie skaleczył scyzorokiem, aż krew pociekła, trzeba go nabić.

— Za co? sami go drażnicie.

— A ot! on znowu kamieniem w was chce cisnąć, on pana zna i rzuca teraz nie w nas, a w pana — No! dalej! my znów w niego. I zaczęła się znów, wymiana pocisków, tym razem bardzo szkodliwa dla dzieciaka, gdyż jeden z kamyków uderzył go mocno w piersi, chłopak zapłakał z bolu i uciekać zaczął w górę ulicy.

— Aha! stchórzył, zmyka! wołali z tryumfem chłopcy.

— Pan jeszcze niewie jaki on podły, takiego mało zabić — zawołał z zapałem jeden z chłopaków starszy od innych, który widocznie rej wodził.

— Cóż on takiego zrobił? Skarżył na was — Malcy spojrzeli po sobie z uśmiechem.

— Pan idzie tą samą trogą co on — Proszę go tylko spytać czy lubi miotełki? Niech pan sprobuje.

— Nie spytam go o to, bo widocznie wy go tem pytaniem drażnicie — Ale pomówię z nim i dowiem się może za co go tak nienawidzicie.

— I owszem, niech się pan spyta — zaśmiali się chłopcy.

Alosza poszedł swoją drogą, a chłopcy wołali za nim:

— Oho! on się pana nie przestraszy i dźgnie pana scyzorykiem jak Krasotkina. Alosza zbliżył się do chłopaka i ujrzał przed sobą blade chude dziewięcioletnie dziecko z twarzyczką podługowatą i czarnemi błyszczącemi oczkami — Ubrany był biednie w wyszarzany, paltocik, połatane na kolanach spodeńki i dziurawe buciki których otwory zasmarowane były atramentem Malec poznawszy po wyrazie twarzy Aloszę, że ten go bić nie będzie przestał się boczyć i sam nawet zaczął rozmowę.

— Ja jeden, a ich sześciu, a przecież przepędziłem.

dar swój od Wiednia do Bukowiny. W Galicji dzierżą go ks. Stojałowski i ks Paster, więc przeciw tym powinna się zwrócić masa żydowska.

Zgromadzenie zakończył dr. Seinfeld, polecając kandydaturę dra. Grossa, a rzucając gromy na klerykałów polskich, którzy mają postawić kandydatury na Kazimierzu.

Bezwątpienia najbardziej interesującem z całego zgromadzenia było wynoszenie przeciwników politycznych za drzwi, co powtarzało się dosyć często, gdy kto niedyskretnie zainterpelował mówcę w sposób trochę niedelikatny. Na takiego nieproszonego interpelanta rzucały się dziesiątki rąk, żydziska szarpały go, popychały, wreszcie wynosiły wśród hałasu i ryku. Kultura, wolność, równouprawnienie znalazły znakomity wyraz w interpretacji żydowskiej.... Dr. Gross może być dumnym ze swych zwolenników...

* *

Z Cieszanowa piszą nam: W dniu 25 b. m. stawał tutaj przed wyborcami poseł W. Kozłowski celem złożenia ponownie swego wyznania politycznego. W sali Sokoła zgromadziło się do 300 osób, między nimi wszyscy naczelnicy gmin powiatu cieszanowskiego, sporo włościan mieszczan i inteligencji. Zgromadzenie zagaił radca sądu p. Tęcza krótką przemową, poczem udzielił głosu p. Kozłowskiemu który w godzinnej przeszło przemowie przedstawił wyborcom, co on i posłowie polscy dla kraju zrobili, — które sprawy są w toku i o co w przyszłości koniecznie starać się należy.

Wykazał, że jako katolik nie dopuścił do ustawy o rozwodach, któreby społeczeństwu szkodę przyniosły, że dotychczas uzyskano obniżenie podatku gruntowego i ulgi w ściąganiu i odpisie tegoż w razie klęsk, — wyjednano zniżenie należytości spadkowych, uwolnienie włościan od podatku dochodowego, wystarano się o fundusze na meliorację i drenowanie gruntów, na zakładanie kas reiffeisenowskich, o podwyższenie opłat za podwody dla wojska. Dla poparcia chowu bydła złagodzono uciążliwe przepisy o zarazie bydła, otwarto dla jego zbytu targi we Wiedniu i Prusach. W toku jest ustawa łowiecka niedozwalająca krzywdzić włościan i sprawa budowy kolei i kanałów mająca dla kraju naszego doniosłe znaczenie.

W razie zaszczycenia go wyborem, oświadcza iż starać się będzie przedewszystkiem stawać zawsze w obronie interesów włościan i drobnych przemysłowców, gdyż oni najwięcej obrony potrzebują. Starać się będzie o zniżenie ceny roli, zniesienie notarjatów, dwuletnią służbę wojskową oraz o rządowe składy drzewa na wzór składów soli, aby ludność taniego materjału i opału mogła w nich dostawać z lasów kameralnych, i o budowę projektowanej już w tutejszym powiecie kolei.

Przemowę przerywaną oklaskami, zakończył zapewnieniem, że szczerze i uczciwie będzie zawsze popierał interesa ludności, lecz z drugiej strony jako uczciwy człowiek musi wyznać otwarcie iż nie może ręczyć czy jego gorliwe starania we wszystkiem odniosą pomyślny skutek, gdyż Koło polskie nie ma przewagi w Radzie państwa i najusilniejsze starania wobec przewagi niemieckiej nie zawsze skutek odnoszą.

Gdy skończył, zainterpelował go p. Rzeszowski czy w razie wyboru będzie starał się o zniżenie podatków, — o zmniejszenie wydatków na wojsko, o tani przewóz węgla dla Galicji środkowej i wschodniej oraz o legitymacje kolejowe dla nauczycielstwa, jakie mają urzędnicy. W interpelacji tej podnosi, że wydatki na wojsko są ogromne skutkiem przymierza z Prusami, które drażniąc wszystkie narody obawiają się wojny i zbroją coraz więcej i nas jako sojuszników swych do zbrojenia się skłaniają. W razie sprzymierzenia się z przeciwnikami ich moglibyśmy silniej się oprzeć i za przykładem Francji i Angli moglibyśmy zmniejszyć budżet wojskowy o miliony a użyć ich na korzyść ludności biednej; wreszcie podniósł sprawę uprzemysłowienia kraju za przykładem Węgier.

Miejscowy adw dr. Nurkowski interpelował kandydata w sprawie rozwodu, pisarzy pokątnych, zaopatrzenia adwokatów i lekarzy na wypadek niezdolności do pracy, wreszcie co do stronnictwa ludowego zaznaczył, żeby posłom tegoż ułatwić wstęp do Koła polskiego.

Na interpelacye te odpowiedział p. Kozłowski wyczerpująco ku powszechnemu zadowoleniu i przyrzekł gorąco popierać podniesione sprawy. Przeciw Prusakom przemawiał w delegacjach, uważa za konieczne zmniejszenie budżetu na wojsko, choć to niemożebne w taki sposób jak we Francyi i Anglii, przyrzeka popierać zniżenie taryf kolejowych, uprzemysłowienia kraju i żądań nauczycielstwa, przedstawia jednak i trudności jakie temu stoją na przeszkodzie. Zapatrywania dr. Nurkowskiego co do rozwodu zbija zupełnie, co do posłów stronnictwa ludowego, zaznacza, że regulamin Koła już dwa razy zmieniano, aby umożliwić wszystkim posłom wstąpienie do niego i posłowie ludowi znajdą przyjęcie, ale w głównych sprawach kraj dotyczących, konieczną jest karność. Regulamin ten wzięty od berlińskiego Koła polskiego jest daleko wolniejszy niż pierwowzór i czyni pod względem swobody posłów dalekie ustępstwa.

Wywody jego przyjęto przez aklamację, poczem przemawiał włościanin Ochab z Jarosławskiego, przedstawił się jako kandydat na zastępcę posła, podniósł jakie są jeszcze inne potrzeby ludu i polecił p. Kozłowskiego jako najodpowiedniejszą osobistość na posła.

Przemówił potem ks. dziekan Swadowski a wreszcie starosta p. Chrząszczewski popierając wybór p. Kozłowskiego, ten ostatni w gorących słowach powołał się na kilkuletnią swą działalność w powiecie i powszechne zaufanie jakiem się cieszy, na swe dla ludu zawsze najszczersze chęci i polecił kandydata zapewniając iż się na nim wyborcy nie zawiodą.

Wobec tego, że wszyscy przez aklamacyę uznali kandydaturę tę, a na wezwanie przewodniczącego nikt się przeciw niej nie oświadczył odpadła potrzeba sprawdzenia przez głosowanie ilości wyborców za i przeciw i posiedzenie zakończono.

Ponieważ w Jarosławiu wszyscy inni kandydaci zrzekli się na rzecz p. Kozłowskiego pozostaje obecnie tylko on i p. Jampolski ze strony ludowców, a byłoby do życzenia, aby pierwszy z nich został wybranym, gdyż posiada doświadczenie parlamentarne, obszerną wiedzę, jest wymownym, a w delegacyach i Radzie państwa bronił interesów naszej narodowości.

P. Jampolski z tych samych powodów nie jest odpowiednim na posła, dla których nie chciano mieć posłem pewnej osobistości z naszego powiatu.

— Jeden kamień musiał cię mocno uderzyć? zapytał Alosza.

— Za to ja dałem Smurowowi po głowie pochwalił się malec.

— Oni mnie tam powiedzieli, że ty mnie znasz i umyślnie na kamieniem cisnąłeś, czy to prawda? spytał Alosza. Chłopak spojrzał chmurnie.

— Daj mi pan spokój, nie zaczepiaj mnie, nachmurzył się błysnąwszy złemi oczyma.

— Pójdę już sobie i nic ci nie powiem chociaż tamci mnie nauczyli czem ciebie można rozdraźnić.

Zaledwie się odwrócił chłopak cisnął w niego znów z całej siły kamieniem wołając z urąganiem — Mniszek! klasztorny sługa w skarbowych majątkach — Alosza znów powrócił.

— A ładnie to tak z tyłu napadać! widać tamci prawdę o tobie mówili. Chłopak zdawał się jeszcze czekać na coś, ale widząc, że Alosza nie zamierza go wcale skarcić, rzucił się na jego rękę i ugryzł go w palec aż do kości, z dzikością podraźnionego zwierzątka.

Alosza z trudnością wydostał palec z pomiędzy ostrych ząbków rozjuszonego dzieciaka, krew popłynęła obficie — Malec stał nie ruszając się z miejsca.

— Widzisz jakeś mnie mocno ukąsił, przemówił Alosza, obwijając palec chustką a przecież ja ciebie nie znam i nic ci z tego nie zrobiłem. A może zrobiłem co dawniej, tylko zapomniałem, bo przecieżbyś mi za darmo tak nie dokuczał.

Zamiast odpowiedzi, chłopak rozpłakał się na głos i uciekać zaczął ulicą biegnąc jak najszybciej i wciąż głośno płacząc. Alosza postanowił sobie odszukać go koniecznie i dowiedzieć się coś bliższego, odłożył to jednak, na później bo teraz spieszyć musiał do pani Chachlakow.

—oooOooo—

Marnotrawny syn.

4

(Z angielskiego.)

—o—

(Ciąg dalszy.)

Gdy w dodatku wskutek prowadzonego śledztwa wykryto, że komisant, którego poczytywano za ubogiego człowieka, posiada dziesiątki tysięcy dolarów, umieszczonych w obcym banku, zaparli się John'a najwierniejsi jego przyjaciele, księgi bankowe zaczęto przeglądać starannie, a lubo nie znaleziono w nich żadnych śladów oszustwa, dyrektorowie banku żywili niemniej podejrzenie, iż zostali okradzeni. Zawiadomili więc telegramem bankiera w Edymburgu, u którego John miał kredyt otwarty, iżby wezwał policyę w razie zgłoszenia się klijenta.

Bankier edymburski był przyjacielem starego Nicholson'a znał okoliczności towarzyszące wyjazdowi John'a do Ameryki; otrzymawszy tedy przykrą wiadomość, nie do policyi, ale odwołał się do przyjaciela.

Stary przemysłowiec mniemał, że syn jego nie żyje od dawna. Obowiązki John'a w kantorze ojca spełniał kto inny, pamięć zaś przewinień, jakich syn dopuścił się, stanowiła dla Nicholsona bolesną zawsze, lubo zabliźniającą się wpływem czasu ranę. Podwójnie też ciężkiem strapieniem było dla biednego starca zmartwychwstanie niegodnego potomka i nowy jego czyn hańbiący.

Macewenie — rzekł Nicholson do bankiera, oszczędź mi skandalu, jeśli to możliwe, dam ci czek na sumę pokrywającą pretensję okradzionych ludzi. Czy podjął byś się załatwienia tej sprawy bez uprzedzenia policyi?

— Przyjmuję na siebie ryzyko — odparł bankier.

— Pojmujesz, że robię to przez wzgląd na hańbę mogącą splamić honor moich młodszych dzieci, a nie dla oszczędzenia tego nieszczęśliwego chłopca. Jeśli podejrzenia bankierów amerykańskich zostaną uzasadnione, jeśli ten nicpoń dopuścił się kradzieży, nie miałbym intencyi bronić go przed następstwami popełnionej zbrodni.

POWRÓT MARNOTRAWNEGO SYNA.

Około pierwszej godziny po południu, w dzień wigilji Bożego Narodzenia, John, zostawiwszy walizkę swoją na dworcu, szedł ulicą w Edymburgu z tem uczuciem radości, jakiego doświadczamy zazwyczaj, widząc marzenia nasze urzeczywistnione. Młody człowiek bogaty, teraz znalazł się incognito w mieście rodzinnem Za chwilę wejdzie niespodzianie do domu rodzicielskiego, miał bowiem klucz od zatrzasku, który przez lat wiele zachowywał starannie. Będzie mógł zwrócić ojcu pożyczone niegdyś pieniądze. W myśli widział się już zapraszanym na obiady do domów najwięcej szanowanych obywateli. Szedł tedy bez zbytniego pośpiechu, po znanych mu dobrze ulicach, a miłe lub smutne wspomnienia snuły mu się po głowie, wywołując szczere rozrzewnienie. Gdy przechodził koło domu swego **przyjaciela, Alana, nie mógł** oprzeć się chęci wstąpienia do niego.

Pociągnął za dzwonek; ciężkie drzwi przymknięte na łańcuchach, uchyliły się nieco, a głos z wewnątrz zapytał, czego sobie życzy

— Radbym widzieć się z panem Alanem Huston.

— A któż pan jesteś?

John, zdziwiony, wymienił swoje nazwisko. Wtedy stary kamerdyner spuścił łańcuch i

Nasamprzód jest sam obszarnikiem, co u drugich za grzech uważa, plecie ludziom że niesłusznie jest iż on posiada dobra i lasy, ale czemuż ich nie rozda, gdy to uważa za krzywdę ludu, czemu procesował gminę o mały skrawek pastwiska Odwołuje się na swój katolicyzm, który jest bardzo wątpliwej wartości, gdyż dał się ochrzcić jedynie dla tego, aby się uwolnić od żony żydówki, która mu się nie podobała, a choć sam na żydów wygaduje, żydom majątek wydzierżawia. Aby pozyskać sobie duchowieństwo oddawał syna Jezuitom w Chyrowie na wychowanie, obecnie, aby p. Stapińskie go dla siebie pozyskać, od jesieni odebrał go i oddał do Lwowa, a że duchowieństwa pozyskać nie mógł, występuje przeciw niemu.

Na zgromadzeniach piorunuje na panów, że kiełbasą wyborczą i naganiaczami wpływali na wybory, a sam utrzymuje trzech stałych sprowadzonych ze Lwowa dla rozbijania wieców i agitacyi, a głównym jego doradcą jest redaktor wydawanej przezeń „Gazety ludowej" p. Dąmbski, człowiek wymowny i rzutki. On jest właściwie nauczycielem i skarbnicą wiedzy politycznej p. Jampolskiego, który powtarza za nim jak papuga wyuczone frazesy i to chrapliwem żargonem kazimierskich żydów. Bez pomocy tegoż i utrzymywanych naganiaczy nie potrafiłby sobie dać rady. Czy w parlamencie oni za niego mówić albo podpowiadać mu będą?

Jakże wierzyć człowiekowi, ktory we wszystkiem przeciwnie postępuje niż mówi. Aby lud ująć, mówi na zgromadzeniach, że to niesłusz nie żeby on miał więcej praw, że lasy lud mieć powinien, że naganiaczy panowie mieć nie po winni, ani przekupywać, niechże da dobry przykład, sam niech las rozdzieli gminie, grunta ta nio wydzierżawi chłopom, oddali naganiaczy, że ma rozum a nie p. Dąmbsk., niech nie łapie ludzi na obiecanki, których dotrzymać nie może i nie myśli, bo nawet chłopak wiejski poznać się musi, iż obietnice jego są nieprawdziwe. Rachuje on na to, że rzuciwszy do 40.000 już to tytułem pożyczki, już to na wyjazdy i agitacye swych agentów oraz na wydawnictwa agitacyj ne zostanie wybrany posłem, przeniesie się na stały pobyt do Wiednia, gdzie spodziewa się w jakiem przedsiębiorstwie lub banku dostać do rady nadzorczej i z procentem odbić wyłożone na wybory sumy, a śmiać się w kułak potem z łatwowiernych wyborców. Jest to wcale żydowska spekulacya. Tutaj dla ludu innego trzeba było postawić kandydata!

* * *

Jasło. W tutejszej sali rady powiatowej odbyło się dn. 25 b. m. zgromadzenie wyborców za zaproszeniami. Wśród przepełnionej sali o godz. 1 po południu zjawił się poseł ks. Pastor. Zgromadzenie zagaił burmistrz miasta p. Metzger i prosił o wybór przewodniczącego wiecu. Wybrano przewodniczącym jednomyślnie burmistrza, który udzielił głosu ks. Pastorowi. W półgodzinnej mowie przedstawił ks. Pastor działanie swoje jako posła w parlamencie dotychczasowe, tudzież program swej przyszłej działalności, gdyby został wybrany posłem, między innymi omówił swoje zabiegi i pracę w parlamencie i u rządu w sprawie budowy kolei Jasło Konieczna i Jasło-Dębica, dalej w sprawie uwolnienia Jasła od ciężarów, jakie to miasto ponosiło na rzecz gimnazjum dalej w sprawie ustawy o forszpanach, i zniesieniu taks wojskowych, dalej o sankcjonowawanej noweli przemysłowej, w sprawie reformy wyborczej i t.d. Następnie przemówił obszernie o przyszłości parlamentu i stanowisku Koła polskiego w Wiedniu; wyraził obawę że jeśli kraj dostarczy takich mądrych posłów jak Jakób Madej z Ujazdu ludowiec to obniży się poziom wartości Koła polskiego i ucierpi jego poważanie, jakiego Koło doznało od rządu i innych partjach parlamentarnych i przemówił zatem, by zgromadzeni wpływali przy każdej sposobności na lud po wsiach zachęcając do wyboru na posłów przynajmniej ludzi mądrych.

Następnie omówił sprawę kanalizacji kraju upaństwowienia kolei, zniesienia myt, uporządkowanie ksiąg gruntowych i wiele innych spraw. Dalej mówił o konieczności przyjścia przez Rząd, krajowi z pomocą przez odstąpienia mu części podatków i to nie w pewnym kontyngencie jak to rząd zamierza dać (35 mil ionów) lecz przez odstąpienie całości lub części podatków konsumcyjnych, bo finanse kraju nie mogą wytrzymać brzemienia wzrastających ciężarów, a stały dochód mógłby tylko chwilowo wystarczać.

Podniósł, że nieprzyjaciele polityczni rozgłosili o nim bajkę, iż na wiecu w Pilźnie oświadczył, że połączy się w parlamencie z partją Luegera; odwołał się do stanowiska, jakie przez całe życie zajmował się wobec żydów, i oświadczył, że po latach tylu poselstwa nie zasłużył sobie by go posądzać o brak rozumu; tem by było gdyby coś podobnego mówił przed wyborcami.

Zgromadzenie wysłuchało w głębokiej ciszy tego długiego przemówienia, a gdy poseł skończył, oklaskom nie było końca. Nastąpiły interpelacje do posła i żądania. Prezydent sądu omówił po krótce ustawę nową o reformie ksiąg gruntowych w Galicji i Bukowinie, wzmiankował, że jeśli w kraju będzie tylko 12 komisji dla regulacji ksiąg, to komisje te nie skończą prac swoich ani za 100 lat; postawił tedy żądanie, by poseł swoim wpływem wykołatał u rządu zmianę w tym kierunku, by komisya regulacyi była przy każdym sądzie ustanowioną i by ewidencyę katastru przydzielić do sądu. Żądanie to poparło całe zgromadzenie.

Następnie dr. Marudziński żądał od posła, aby po wyborze spowodował, by zajęte stanowisko w departamencie sanitarnym po śmierci dra Kuszego obsadzono takim.

Sękowski, majstrz, żądał starań ze strony posła, by gimnazyum rząd przejął na własność i dopomógł Jasłu do budowy wodociągów.

Dr. Adamski żądał, by poseł dołożył starań, aby rząd nie zwijał filii banku austro-węgierskiego, bo filia chociaż może nie wielkie zyski niesie rządowi, jest pomocną kredytem miastu i okolicy. Następnie przemawiał konduktor kolejowy Bakas o niedoli kolejarzy i ich cierpieniach, Zgromadzenie poparło jego żądanie jednomyślnie.

Stolarz Spicak domagał się pomocy celem należytego zwalczania partactwa w rękodziele i powstrzymania najazdu rozmitych ajentów zamiejscowych pozbawiających pracy miejscowych rękodzielników

Następnie po pięknem przemówieniu postawił inspektor p. Piejka wniosek na wyrażenie ks posłowi Pastorowi serdecznego podziękowania za jego dotychczasowe prace i starania położone dla rozwoju miasta Jasła i wniosek by zgromadzenie dziś uchwaliło, iż liczy się tylko z kandydaturą ks. Pastora na posła swego do parlamentu i by za nim jednomyślnie się oświadczyło. Po wnioskach tych oklaskom nie było końca. Wreszcie kiedy się trochę uciszyło, postawił przewodniczący oba wnioski pod głosowanie i oba zostały jednomyślnie uchwalone.

Ks. Pastor miał sposobność przekonać się na zgromadzeniu, że mieszkańcy Jasła umieją być wdzięczni za objawioną przychylność i za zasługi położone przez posła.

Do komitetu z łona rady narodowej na ręce burmistrza w Jaśle zgłosił swoją kandydaturę sekretarz sądu z Dębicy p. Dietzius, lecz na zgromadzeniu się nie zjawił.

Z za dworskich kulis.

Przed sądem berlińskim odbył się w dniach 23 i 24 b. m. proces przeciwko Annie Milewskiej, pokojowej a następnie damie do towarzystwa księżniczki Amalii szlezwicko-holsztyńskiej. Oskarżona mająca obecnie lat 33, urodziła się w Margrabowie i była córką tamtejszego rzeźnika. Tam ukończyła szkoły, w Berlinie poduczyła się obcych języków, angielskiego i francuskiego, poczem dostała się jako pokojowa do księżnej Szweryńskiej. Milewska już wówczas podawała się za baronównę, opowiadała wiele o bogactwie swego ojca, który miał posiadać w Rosyi wielkie dobra.

W r. 1868 przyjęła obowiązki towarzyszki podróży u siedmnastoletniej wówczas księżniczki Amalii szlezwicko-holsztyńskiej i wraz z nią podróżowała do Ems, Paryża, Dinaro i Algieru. Kiedy księżniczka powróciła do Przemysłowa, przyszło między nią a ks. Ernestem Guntherem szlezwicko holsztyńskim do sporów z powodu panny Milewskiej, ponieważ książę patrzył niechętnem okiem na rosnący ciągle wpływ Milewskiej na księżniczkę. Spór zakończył się wyjazdem Milewskiej.

Niebawem jednak znalazła się znowu przy boku księżniczki — jak twierdzi — na jej gorące prośby. Obie wyjechały do Paryża i tu Milewska przemieniła się nagle w hrabinę Michałowską. Oskarżona twierdzi, ze metamorfozy tej dokonano na życzenie księżniczki, która chciała w ten sposób zabezpieczyć się przed niemiłemi badaniami i wyrzutami ks. Ernesta Gunthera.

Akt oskarżenia dowodzi natomiast, że Milewska wprowadziła księżniczkę w błąd i zaaranżowała w hotelu syntymentalną scenę po-

---

przyjął gościa w przedpokoju szepcząc:

— Bałem się, że to znowu ten człowiek.

Oznajmił następnie, że Alan przebywał na wsi w Muray Field. John, zawiedziony w ten sposób, pożegnał służącego i drzwi przymknęły się za nim, gdy naraz zdjęła go ciekawość, co to za człowiek, którego wizyty obawiał się kamerdyner Huston'a?

Przypomniał sobie jednak, że był blisko tarasu, gdzie mieszkała Flora Mackenzie, że mógłby spojrzeć chociaż na okno jej domu. Idąc rozmyślał, iż Flora musi być już dojrzałą kobietą, mogła prawdopodobnie wyjść za mąż, serce jego na tę myśl ścisnęło się boleśnie. Dom stał rozumie się na dawnem miejscu, ale na na drzwiach była niewidywana pierwej blacha z napisem, obwieszczającym, że siedziba Mackenzie'ów była obecnie mieszkaniem adwokata Proudfoot. John powziął zaraz nienawiść do tego Proudfoot'a profanującego dom Flory swoją obecnością. Ogarnął go mimowolny smutek, wyrzucał sobie, że nie podążył prosto do rodzicielskiego gniazda. Człowiek na tym świecie może rachować tylko na własną rodzinę!..

Noc już zapadała, gdy stanął przed domem Nicholsonów. Latarnia oświetlała drzwi wchodowe, a przez zasłonięte żółtemi firankami okna widać było światło w jadalnym pokoju, gdzie może nakrywano do stołu. Dla młodego człowieka było to wiernem przeszłości odbiciem. Przez dziesięć lat jego pobytu w Ameryce życie upływało pod tym dachem jednostajnym trybem: zapalano lampy i ogień na kominku, zastawiono posiłek o zwykłych godzinach dzwonek o jednej porze zwoływał rodzinę na wieczorną modlitwę. To wspomnienie wzbudziło w sercu Johna wyrzuty sumienia. Przypomniał sobie wszystkie zaniedbane obowiązki, wszystkie niezgodne z zasadami prawdziwego chrześcijanina upodobania. Z modlitwą na ustach wszedł do domu i wsunął do zamku klucz od zatrzasku.

Znalazł się w sieni jasno oświetlonej, i stanął zdumiony, widząc, że się tu nic nie zmieniło. Popiersie starego kaznodziei wznosiło się jak dawniej na kolumnie marmurowej w głębi sieni; szczotki leżały rzędem na swojem miejscu kapelusze i płaszcze wiszące na wieszadłach musiały być te same, które widywał niegdyś. Dziesięć lat odpadło z jego życia niby szpilka wysuwająca się nam z palców: ocean, góry, życie w San Francisco, jego własny majątek, wszystko chwilowo wydało mu się snem tylko, z którego został zbudzony. (C. d. n.)

---

godzenia się z pewnym starcem, którego przedstawiała jako swego ojca, hr. Michałowskiego.

Ponieważ księżniczka nie chciała się rozstać z Milewską, postanowiono podczas podróży do Egiptu usunąć przemocą damę do towarzystwa. Z polecenia ks. Ernesta Gunthera doniesiono policji w Kairze, że Milewska jest niebezpieczną anarchistką, wobec czego władze tamtejsze aresztowały ją podczas wycieczki i wydaliły jako „niegodną cudzoziemkę". Po śmierci księżniczki, Milewska wystąpiła z żądaniem 50.000 mk. z masy spadkowej, twierdząc, że księżniczka pozostała jej winna tę sumę. Ks. Ernestr Gunther odmówił temu żądaniu, a natomiast wniósł przeciw Milewskiej skargę o kradzież kosztownych klejnotów, będących własnością księżniczki. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu byłej damy od towarzystwa i znaleziono tam liczne klejnoty, oraz sumę 17.000 mk. Oskarżona zeznała, że wśród zakwestyonowanych klejnotów znajdują się istotnie niektóre, należące do księżniczki. Wobec poufałego stosunku, jaki ją łączył z księżniczką, nieraz klejnoty ks. Amalii znajdowały się w jej kufrach, nieraz też używała ich za zezwoleniem księżniczki. Natomiast część klejnotow bądź otrzymała w darze od księżniczki, bądź jako zastaw wzamian za sumy, które pożyczyła jej podczas podróży.

Do rozprawy zawezwano licznych świadków. Przewodniczący stwierdził, że księżniczka otrzymywała dostateczne apanaże, które później, gdy oskarżona była jej towarzyszką, jeszcze podwyższono. Księżniczka żyła bardzo skromnie, tak, że fundusze te były dla niej aż nazbyt wystarczające, natomiast oskarżona miała bardzo wykwintne upodobania, wydawała mnóstwo pieniędzy na toalety, na wycieczki, na szampana i t. p. Zwalczając te dowody, oskarżona podtrzymywała twierdzenie, że często musiała księżniczce dopomagać w sprawach materjalnych, że kasa podróżna zazwyczaj była pusta, że kiedy księżniczka po wynajęciu willi w Algierze za 14.000 franków zachorowała, musiała ponieść znaczne wydatki na kurację. Niejaki mr. Wagker, przebywający w towarzystwie księżniczki, wyłudzał od niej znaczne sumy. Miał on na księżniczkę wielki wpływ, a ponieważ był namiętnym graczem, więc ciągle potrzebował pieniędzy. Milewska twierdzi że przez czas pewien obawiała się nawet, aby mr. Wagker nie przywłaszczył sobie klejnotów księżniczki i dla tego wprost ukrywała je przed nim. Protokół—spisany z księżniczką po aresztowaniu Milewskiej przez konsula Antona, w którym księżniczka zaprzeczyła, jakoby była winna Milewskiej jakieś sumy pieniężne i w którym rozpoznała wiele klejnotów jako swoją własność — doprowadził do starcia między przewodniczącym sądu a oskarżoną. Milewska zarzuciła bowiem, że protokół ten został sfałszowany.

Jeżeli ze świadków dr. Lubczyński, dawny obrońca oskarżonej, złożył do depozytu sądowego złoty serwis oraz dwie złote branzoletv które oskarżona dała mu w swoim czasie do przechowania, twierdząc, że są one zastawem jaki otrzymała za pożyczki.

Ciekawe szczegóły o fantastycznych kłamstwach oskarżonej podała dawna pokojówka księżniczki Zofia Wiegand. Tak więc opowiadała Milewska, że klejnoty, jakie posiada, odziedziczyła po przodkach, że pochodzi z bardzo bogatej hrabiowskiej rodziny że szwagier jej jest milionerem, że jest zaręczona z adjutantem cesarza i t. p.

Konfrontacja Milewskiej z Werterem Blumenthalem, który z polecenia ks. Ernestra Gunthera interweniował w Kairze, wywołała również gwałtowną scenę.

— Pan Blumenthal — wołała Milewska — w ten sposób uzyskał rozkaz aresztowania mnie, że przedstawił się w Kairze jako prezydent policji berlińskiej, mnie zaś napiętnował jako szkodliwą anarchistkę. Wskutek tego przewieziono mnie w więzach, niby jakąś ciężką przestępczynię.

Blumenthal odpowiedział na zarzut:

— Od 6 lat jestem ofiarą niesłychanych napaści w prasie berlińskiej i zagranicznej, które aranżuje oskarżona. Tymczasem wszystkie jej twierdzeniu są śmiesznym, niezręcznym wymysłem.

Po przesłuchaniu innych jeszcze świadków sąd wydał wyrok uwalniający. W motywach podniesiono, że wprawdzie wiele okoliczności jest podejrzanych, wiele szczegółów zeznań oskarżonej niejasnych, ale istotnego dowodu winy nie dała rozprawa żadnego.

Proces ten miał ciekawe światło zarówno na stosunki panujące na małych dziurach niemieckich jak i na sposoby używane przez policję pruską.

Przeciwko Milewskiej występował głównie ks. Günter szlezwicki młodszy brat cesarzowej, który podejrzywał, że Milewska umniejszyła jego spadek. Z tego powodu policja pruska rozwinęła niesłychanie energiczną działalność, nie cofając się przytem przed krzyczącemi nadużyciami. Sfałszowanie protokołu przesłuchania Milewskiej przez konsula niemieckiego, w Kairze zostało udowodnione, jak również fakt, ze podrzędny urzędnik policyjny z Berlina, przypisywał sobie w Egipcie stanowisko które mu się wcale nie należało.

Co do księżny Amalii, to wydawała ona znaczne sumy na utrzymanie niejakiego Wucherą, który był więcej niż jej przyjacielem, i stąd głównie pochodzą jej majątkowe straty...

W każdym razie proces Milewskiej nie rzuca dobrego światła na rodzinę szlezwicką...

ooo0ooo

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

Kraków, 30 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Katarzyny Seneńskiej panny; Marjana i Sewera bisku pa wyznawcy; we środę Filipa i Jakóba apostołów.

— **Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się o godzinie 4 minut 21; zachód przypada o godzinie 6 minut 53; długość dnia godzin 14 minut 32.

RADA MIASTA odbędzie posiedzenie zwyczajne we czwartek dnia 2 maja o godz. 5 po południu.

— **Rocznica majowa.** Program uroczystego obchodu 116-tej rocznicy uchwalenia słynnej konstytucyi, który odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła", w najbliższy piątek, dn. 3 maja br., przedstawia się wspaniale. Odczyt wygłosi prof. uniwers. dr Wiktor Czermak, w części zaś muzykalnej wezmą udział: artystka śpiewaczka p. Marya Nakonieczna, artysta teatru miejskiego p. S. Stanisławski. który wygłosi deklamacyę, baryton opery warszawskiej p. Eugeniusz Wierzbicki, kwartet smyczkowy złożony z panów: K. W. K. i F., oraz amatorska orkiestra sokola. Początek obchodu o 7 wieczorem.

Tak piękny program i wzniosły cel uroczystości zgromadzą niewątpliwie w piątek do sali „Sokoła" tłumne zastępy publiczności, to też bilety na krzesła należy wcześniej nabywać w handlu panów Zającząka i Lankosza, przy linii A-B Rynek gł., gdyż w dniu obchodu przy kasie łatwo zabraknąć ich może,

— **Pochód młodzieży szkolnej** odbędzie się 3 maja o godz. 4 z pod pom. Rejtana do parku Dr. Jordana. W pochodzie tym wezmą udział szkoły wydziałowe, gimnazja, realne, seminarja męskie i żeńskie, nadto szkoła Handlowa i przemysłowa. Pochód wyruszy ulicą Basztową i Wolską do parku gdzie po złożeniu wieńców i odśpiewaniu pieśni narodowych przez chór studencki z „konserwatorjum" i po przemówieniu członka T. S. L. powróci do miasta. Komitet obchodowy w połączeniu z T. S. L. wzywa wszystkie szkoły do solidarnego wzięcia udziału w pochodzie.

Pochód wieczorny o wpół do 8 z pod pomnika Mickiewicza po miejscach pamiątkowych.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** krak. odbędzie się we środę 1. maja o godz. 6 wieczór, w Domu lekarskim na porządku dziennym: 1) Doc. Rutkowski: Demonstracje 2) Prof. Kader: Demonstracje 3) Dr. Flis: O potrzebie organizacji lekarzy.

— **Szkoła operowa** prof. Jul. Marso dała wczoraj pierwszy popis w teatrze miejskim w przedstawieniu „Halki". Dyr. Hock swojem kierownictwem i chór akademicki swoim współudziałem umożliwił wystawienie opery w całości, która, jak na amatorskie przedstawienie poszła wcale składnie i bez poważniejszych usterek. Surowej miary krytycznej przykładać tu oczywiście nie można, bo dzisiejsi wykonawcy do zawodu scenicznego zaledwie się zaczynają przygotowywać, a całoroczna praca nawet nie zupełnie jeszcze przyswoiła im arkana techniki śpiewu. cóż dopiero śpiewu dramatycznego i gry scenicznej. To też nim dalsze popisy wykażą postępy wokalne, chwalić trzeba piękne materjały głosowe, których rewelacją był popis. Na czele p. Antoniewska, przedstawicielka Halki, p. Nizieniecka, pp. Zakrzewski, Dutkiewicz i Kozłowski. Znany amator p. Issakowicz śpiewał Dziembę wybornie.

— **Dla chorych.** Konwent szpitala Bonifratrów w Krakowie prosi nas o umieszczenie następującej odezwy:

Nieustającemi potrzebami biednych naszych chorych zmuszeni coraz to częściej kołatać do serc litościwych zwracamy się obecnie do wszystkich z gorącą prośbą o przyjście nam z pomocą. co dla wielu nie będzie zbyt trudnem a powierzonym naszej opiece przyniesie nie małą pociechę. Pobyt bowiem w szpitalu, jest przykry i wywiera często przygnębiające wrażenia na umysł chorego. Braknie mu tutaj ciepła domowego, rodziny i przyjaciół. Gdy atoli tego dać nie możemy, więc jest naszem nieustannem staraniem przynajmniej rozweselić chorego i zająć czemkolwiek jego wyobraźnię, ażeby nadać myślom inny kierunek To jednak nie zawsze się udaje, głównie dla braku środków pomocniczych.

Dlatego, udni w szlachetną pomoc społeczeństwa naszego, zanosimy gorące prośby do wszytkich, którzy nam w tej potrzebie dopomódz mogą i łaskawie zechcą. Redakcye pism zwłaszcza ilustrowanych, prosimy, chociażby o zbywające stare numery lub niezupełne roczniki; p.p.autorów, księgarzy, bibliotekarzy i wszystkich, którym to uszczerbku nie czyni, o książki, broszury lub jakiekolwiek pisma uprzejmy. Nareszcie o kwiaty i krzewy wazonowe udajemy się z prośbą usilną do zawsze ofiarnych pań i panien naszych a zarazem prosimy p.p. ogrodników i kupców o darowiznę zbywających lub niepotrzebnych już roślin.

Wszystkie chociażby najmniejsze dary prosimy nadsyłać do Konwentu Bonifratrów na Kaźmierzu, gdzie z wdzięcznością przyjęte będą dla dobra biednych chorych, którzy nauczą się błogosławić społeczeństwo, które nie zapomina o swoich nieszczęśliwych.

Fr. Laetus Bernetek przeor.

— **Wieczornica** miesięczna dla członków Sokoła krak. i ich rodzin odbędzie się w sobotę 4 maja br. Na wieczornicy tej będzie rozstrzygana sprawa ścisłej organizacyi członków umundurowanych.

— **Towarzystwo strzeleckie** rozpoczyna sezon swój w niedzielę dnia 5 maja. Pprzedtem odbędzie się solennem naboż. w sobotę w kościele św. Mikołaja. Nabożeństwo odprawi kapelan Towarzystwa ks. kan. Juliusz Drohojowski.

W niedzielę przed południem odbędzie się walne zebranie członków, a po południu otwarcie strzelnicy i strzelanie kokursowe o złoty medal fundacyi b. króla p. Jana Götz-Okocimskiego. Wieczorem bankiet wspólny,

— **Ułaskawienie mordercy.** Piszą z Wadowic: Cesarz ułaskawił Andrzeja Kurka, mordercę tutejszego policjanta Dietricha i wieśniaka Hojdysa, skazanego na karę śmierci. Najwyższy sąd skazał go na dożywotnie więzienie. Kurek zostanie w tych dniach z więzienia sądu wadowickiego odstawiony do Wiśnicza.

— **Samobójstwo czy morderstwo.** Wincenty Nowakowski, murarz z Łobzowa, znalazł wczoraj przed południem w Rudawie za mostem na drodze pomiędzy Zwierzyńcem a Łobzowem zwłoki kobiety, jak się okazało Małgorzaty Reiser, 45 lat liczącej żony Wawrzyńca Reisera. Oboje Reiserowie pozostawali do ostatniej chwili w służbie u p. Gollenhofera na Czarnej Wsi. Małżeństwo to żyło w ustawicznej kłótni a Wawrzyniec często żonie groził zabiciem. To też odrazu powstało podejrzenie, że Reiser zabił żonę. W skutek tego policja przyaresztowała go i jego kochankę 24 lat liczącą Marję Kaczor, wyrobnicę z Murawicy i oboje odstawiła do są-

du karnego, a zwłoki Małgorzaty odwieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Beatrix Cenci“ trag. w 5 akt Juliusza Słowackiego (występ M. Tarasiewicza.)

Czwartek: „Edukacja Bronki“ kom. w 3 akt. St. Krzywoszewskiego.

Piątek: „Kordyan“ poemat dram. w 10 obr. Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Syzyfowe potomstwo“ cztery od słony tragikomedji rodzinnej nap. Henryk Sikorski (nowość, występ M. Tarasiewicza).

Niedz.: o godz. 3 „Mąż z grzeczności“ kom. w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Syzyfowe potomstwo“.

Tuchów. We wsi Dąbrówce Tuchowskiej pod Tuchowem zdarzył się przed kilku dniami straszny wypadek zbrodni na tle seksualnem. W młodej, przystojnej dziewczynie Maryi Turaj, zakochał się 28 letni parobczak z sąsiedniej Zabłądzy Józef Piórkowski; owocem tej miłości było dziecko. Dzieko to udusił, w czem była mu pomocną jego kochanka, poczem obawiając się, aby matka jej Katarzyna 63 letnia staruszka nie wyjawiła zbrodni, udał się do jej mieszkania i począł ją dusić, w końcu zaś dopuścił się na jej osobie gwałtu. W trakcie tego staruszka wyzionęła ducha. Mordercę wkrótce ujęto i odstawiono do sądu. Zachowaniem swem zdradza on objawy idjotyzmu; do zbrodni przyznał się natychmiast.

Również na tle seksualnem zdarzył się wypadek morderstwa w niezbyt odległej od Tuchowa wsi Lichwinie. Niejaki Jan Bieńkowski, mając stosunek z Maryą Iwańcówną, zabił ją, następnie zaś trupa pokrajał na kawałki. Mordercę aresztowano. Zwłoki odwieziono do Tarnowa.

—ooooo—

Ze świata.

— Dwaj polscy Herkulesi — Zbyszko Cyganiewicz i Pytlasiński w przejeździe z Warszawy bawili wczoraj w Krakowie. Obaj zapaśnicy popisywali się wczoraj w handlu Hawełki przy podwójnych i potrójnych porcjach befsztyku i bombach piwa pilzneńskiego. Dziś rano obaj opuścili Kraków, p. Pytlasiński odjechał do Rzymu a p. Cyganiewicz do Lizbony.

Lekarz-bohater. Dr. Rabuela, praktykującego w Paryżu, wezwano w tych dniach do dwu chorych na dyfteryt: matki i córki. Zaraz po zbadaniu przekonał się, że obie są w niebezpieczeństwie utraty życia, dziecię zaś już się dławiło. Niepomny na niebezpieczeństwo dla siebie, przyłożył lekarz usta swoje do ust dziecka i wyssał duszące chorego błony; to samo uczynił z matką. Tak matkę, jak dziecko, uratowano, ale dr. Rabuel, jakkolwiek, wróciwszy do domu, zastosował wszystkie wskazane środki ostrożności, zachorował na dyftery i we 12 godzin zmarł. Zostawił młodą wdowę.

Roosewelt o Polakach. Dziennik angielski „Star“, wychodzący w Waszyngtonie, pisze: „Prezydent Roosevelt, wracając z wystawy modelów pomnika Kościuszki, miał powiedzieć w czasie obiadu do swej żony i osób, znajdujących się przy stole: „Wiecie skąd wracam? Oglądałem modele na pomnik Kościuszki. Tych modelów widziałem coś ze dwadzieścia, a wszystkie były tak piękne i udatne, że miałem bardzo trudny wybór. Polacy, to jednak bardzo zdolni ludzie. Mieli takich mocarzy miecza jak Kościuszko, a teraz mają takiego mocarza pióra jak Sienkiewicz. Jeżeli Polska wydaje takich mężów to śmiało mogą śpiewać Polacy: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Losy Potemkinistów Zbuntowani majtkowie Potemkina osiedli, jak wiadomo, w Rumunii. Pancernik zwrócono Rosji, marynarzom jednak pozwolono zamieszkać na ziemi rumuńskiej. Rozsypali się oni po wsiach i miastach, a ponieważ każdy z nich niemal znał jakieś rzemiosło, więc z łatwością na chleb zarabiali. Część marynarzy znalazła także pracę w ko palniach nafty.

Oczywiście władze rumuńskie spoglądały na byłych buntowników okiem podejrzliwiem. Obawiano się ich propagandy rewolucyjnej i śledzono ich na każdym kroku przy pomocy ajentów rosyjskich. Ale majtkowie byli ostrożni. Zachowywali się lojalnie, i policja przez długi czas nie mogła się do nich przyczepić.

Ale wybuchła rewolucja chłopska w Rumunii i wtedy to sprawdziło się przysłowie że „natura wilka ciągnie do lasu“. Nie udało się wprawdzie władzom rumuńskim dostarczyć bezwzględnie przekonywujących dowodów, że majtkowie rosyjscy uczestniczyli w rozruchach ale mimo to podejrzenia były tak silne, że zabroniono im w przyszłości mieszkać po wsiach rumuńskich, gdzie kontrola po licyjna jest oczywiście trudniejsza.

Znudzeni ustawicznemi szykanami majtkowie Potemkina ogłosili tedy w dzienniku „Adverul“ ogłoszenie następujące:

„Byli majtkowie „Potemkina“, dzielni rzemieślnicy, kotlarze, giserzy, kowale, mechanicy, elektrotechnicy, rymarze, wszyscy zdrowi i młodzi, pragną jaknajprędzej opuścić Rumunię i podają to do wiadomości komisjonerów z prośbą o wysłanie ich do Ameryki. Bliższych informacyj udzieli administracja pisma.“

—oooOooo—

Telegramy.

KATASTROFA W KOPALNI.

LEODYUM. Skutkiem wtargnięcia wody do kopalni w mieście Angleur straciło życie dziewięciu robotników.

STREJK ROBOTNIKÓW TYTONIOWYCH.

HAVANNA. Do strejkujących 2000 robotników trustu tytoniowego przyłączyło się jesz cze 8000 robotników innych fabryk tytoniu tak, iż w całym przemyśle cygarowym nastąpił zastój.

1 MAJA.

RZYM. Władze zabroniły wszelkich manifestacyi ulicznych dnia 1-go maja.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Duma obradowała wczoraj na tajnem posiedzeniu nad kontyngentem rekruta na rok 1907. Posiedzenie o godz. 8 m. 10 wieczorem zamknięto. Dziś o godz. 11 przed południem toczyć się będą dalsze obrady.

PETERSBURG. Na poufnem posiedzeniu Dumy — jak podają posłowie — mowcy skrajnych stronnictw atakują ostro rząd. Prezydent Gołowin z trudem utrzymuje porządek. Przyjęcie przedłożenia o rekrutach zdaje się być zapewnionem, ponieważ 44 posłów Koła polskiego oświadcza, że będą głosowali za kontyngentem rekruta, gdyż występuje przeciw rządowi rosyjskiemu a nie przeciw państwu.

PETERSBURG. O dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia Dumy donoszą, że poseł Dubarow (soc. dem.) zaatakował w prowokacyjnej mowie tron, armię i prawicę. Ministrowie zerwali się z ław w najwyższem oburzeniu, aby zaprotestować przeciw tym atakom. Na to na lewicy powstała wielka wrzawa. Aby zapobiedz bójce, prezydent Gołowin zamknął posiedzenie.

BERLIN. Z Petersburga donoszą następujące szczegóły o przebiegu tajnego posiedzenia Dumy:

W dyskusyi minister wojny zabrał głos i oświadczył: Po wojnie z Japonią jest szczególnie potrzebnem utrzymanie wojskowej powagi Rosyi. Jeżeli nie zechcecie nam uchwalić uznanego za potrzebny kontyngentu rekrutów, to go weźmiemy sobie bez was na podstawie par. 119 ustaw zasadniczych. Musicie nam uchwalić żądanego żołnierza. (Wielka wrzawa w całej Izbie; okrzyki: Nie znajdujemy się w kasarni! Nie mów pan do nas, jak do żołnierzy!).

Pos. Hessen (kadet) wezwał Izbę, aby ze względu na tak poważną chwilę zachowała spokój. (Ogólne oklaski). Minister wojny, mówiąc takim tonem do Izby, zapomniał, że mówi do zastępców całego narodu rosyjskiego. Minister może tylko wówczas wymagać od Dumy kurtuazyi, jeżeli sam posługuje się uprzejmym tonem. Mowca wzywa Dumę by ignorowała słowa ministra i przeszła do rzeczowej dyskusyi.

Na końcu posiedzenia przyszło do gwałtownej wrzawy, gdy pos. Dubarow (soc.) zawołał: „Jak długo trwają rządy autokratyczne i armii używa się do celów politycznych wewnątrz państwa, będzie zawsze jej brakowało właściwości moralnych do walki z wrogiem zewnętrznym“.

Gdy mowca zaatakował tron i armię, zwiększyła się wrzawa. Członkowie prawicy krzyczą i biją pięściami w pulty. Ministrowie opuścili salę. Wskutek wrzawy prezydent Gołowin zamknął posiedzenie.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.09 rano pociąg osobowy Nr. 81 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
5.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
5.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.
6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.
6.30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
6.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki:
6.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa i do Mogiły
9.03 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.36 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa do Wieliczki:
1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa do Mogiły i Kocmyrzowa
2.49 po poł. poc. posp. Nr. 8 z Krakowa do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.
3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
3.18 po poł. poc. osob. Nr. 85 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 85 z Podgórza Płaszowa do Słotwiny
6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza
7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki
8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.12 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.
8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa
8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
10.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
10.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk i Ickan
10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega
11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku. Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia: w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursuje wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 9 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 9 do Krakowa z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mieszany Nr. 1061 do Podgorza przystanku
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płaszowa
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa z Wieliczki:

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa. ze Lwowa: połączeniu w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska od Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.47 Poc. os. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przystank
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.

Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ze Lwowa:

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgorze Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenie w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic

Zamknięcie rachunkowe za rok 1906.
Członkowie: przybyło 109, ubyło 59, stan z końcem roku 753.
Udziały; 7530.
Stan czynny K. 236942·36
Stan bierny: K. 234679·22
Fundusz rezerwowy K. 8793·36
Zysk czysty: 2263·16
Obrót kasowy; K. 326644·69
Spółka oszczędności i pożyczek w Liszkach Ks. Andrzej Banski Przełożony Zarządu m. p. 495 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.